

Odpowiedzialny za redakcję
Edward Kellersperg w Poznaniu.
Admistracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 1.
Biuro redakcyjne: 4. Marcia No. 62.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.
Cena ogłoszeń (inwerterów):
Od pierwszego dnia 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
pierwszego dnia 3 gr. (incl. tłomażenia).
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNANSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monachii
3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów,
w Niemczech 2 tal. 21 gr. 2 fen., w Francji 18 fr.,
w Anglii 4 tal. 5 gr., w Szwajcarii 3 tal. 15 gr.,
w Danii 4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Hiszpanii
30 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji
28 fr., w Ameryce 3 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monachii przykrojęt otaz w państwach do których po-
czątkowo niemiecko-austriacki, a następnie austro-
przemysłowy, w innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dziennika Pozn.
Reklamy
nadawane redakcyi nie zwracają się i będą niszczono.

AGENCJE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:
W Wroclawiu: Jentke & Saringhausen, Junkernstrasse 12. — W
Krakowie: Jentke & Saringhausen, Junkernstrasse 12. — W
Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leases
er Square W. C. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichs-
strasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubstrasse 34. — W
Bremie: E. J. Jentke & Saringhausen, Junkernstrasse 12. — W
Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n.
M.: Jentke & Saringhausen, Junkernstrasse 12. — W
Krotoszynie: Ludwik Ciemiecki, w Obornikach: F. W. Rakowski,
w Ostrowie: J. Friebach, w Pleszewie: L. Zolinski, w Smolgu:
T. Radkiewicz.

POZNAN, 7 listopada.

Baron Kellersperg, jak zapewniają najwiśsze wiadomości przedłożył już cesarzowi program, w którym określa podstawy, wedle jakich zamierza prowadzić rząd w Przedlitawii. Spodziewać się należy, że w tych dniach cesarz objawi swe postanowienie, które zakończy obecną kryzys. Zanim to wszakże nastąpi, wszystko pozostanie w dotychczasowym zawieszaniu. Program dopiero, a następnie skład przyszłego gabinetu, objaśni w jakim kierunku i jaką drogą ma nastąpić owo upragnione ukonstytuowanie ludów pod berłem monarchii austriackiej pozostających. To też wszystkie stronnictwa w Austrii do tej chwili zajmują stanowisko wyczekujące. Z dzienników zaś różnych odcieni można się jedynie dowiedzieć czego pragną rozmaite stronnictwa, nie zaś jaki kierunek weźmie przyszły gabinet lub jaki stanowisko będzie składowe. Takie samo stanowisko wyczekujące, zajęł i sejm czeski. Po odczytaniu w nim wiadomego reskryptu cesarskiego, który dziś w całej oświeconej pod rubryką Austrii podajemy, odesłano go komisyi do roztrząsania. Zamiast wyborów do rady państwa, o co sejm czeski wzywany został, ma on znów ponowny uchwały adres do cesarza. Myśl złożenia in corpore mandatów po-elskich została najzupełniej zaniesiona. W ogóle Cześć nie traci jeszcze nadziei, że nie ugodowa znów podjęta zostanie i dla tego zamierzają dalej trzymać się tej polityki, wedle jakiej dotąd postępowali. Spokój w nich nie został zakłócony. Wreszcie na dziś w sprawie tej dorzucić to jedynie możemy, iż dzienniki niemieckie, choć wstrzymywały, lecz wcale niedwuznacznie winszą za zwycięstwo centralistom i przepowiadają, że baron Kellersperg w duchu ustawy grudniowej będzie rządy prowadził, a podobnie jak i centraliści doradzają, aby przedewszystkiem rozwiązanie wszystkich sejmów, nie wyjmując nawet tyrolskiego, aby tym sposobem przyszedł do większości w radzie państwa. Z tych wszystkich uwag, jakich nieskappa swym braciom austriackim, najwięcej nas uderza doradzanie wykluczenia Galicji z Przedlitawii i nadania jej odrębności. Rada ta jest skutkiem przekonania, iż dopóki Galicja należy do Przedlitawii, Niemcom zawsze będzie pozyskanie, przez wagi przeciwnych nad innymi ludami. Nie uczucie więc sprawiedliwości, ale uczucie niemości wywołuje podobną radę; gdyby się bowiem pierwszemu odezwano, w takim razie spodziewać się należało, że i nasza żądania, najzupełniej uprawnione, nie pozostawałyby, jak dotąd, niewysłuchanemi.

Co się tyczy Francji, to jedno tylko na dziś zaznaczyć możemy, że na ostatnim posiedzeniu komisyi nieustającej zgromadzenia narodowego minister skarbu oświadczył, iż posiada już dostateczne fundusze w swym ręku na spłacenie odpowiednio do zawartej z Niemcami konwencji przyszłej raty, 450 milionów franków wynoszącej.

Opinie, poluzdowy organ rządu włoskiego, zaprzecz wszelkim wiadomości o zamierzonych jakoby zmianach w dyplomacji włoskiej. Indépendance Belge donosi, iż w dniu 5 listopada miał się odbyć w Rzymie konsystorz, na którym Papież zamierzał przekazać biskupom dla obsadzenia wakujących dotąd biskupstw. Przy tej sposobności nadmieniamy, iż wiesz o rokowaniach pomiędzy dworem moskiewskim a Rzymem, ażeby na nowo zawiązać z tymże stółski dyplomacyi, potwierdza się; Papież za pierwszy warunek rozpoczęcia jakichbyś rokowań z dworem moskiewskim położył miał przedewszystkiem powrót biskupów polskich wywiezionych do Rosji. Rząd moskiewski przysłał podobno na ten warunek.

Parlament włoski w Rzymie, jak wiadomo, niezadługo ma być otwartym; ku temu czynią się tam wspaniałe przygotowania; na otwarcie rzeczone wszystkie znaczniejsze miasta włoskie wysłać zamierzają swe deputacje. Książę serbski Milan powrócił już z Krymu, dokąd jeździł, aby uderzyć ciosem przedcarem Aleksandrem. Do granicy rumuńskiej towarzyszył mu książę Dolgoruki przyboczny adiutant carski. W ogóle całe przyjęcie odznaczać się miało największą uprzejmością, co dla nas jest bardzo naturalnem; chodzilo tu bowiem o pozyskanie sobie miłego księcia, i dla tego wszystkie usługi, uprzejmości, dworactwa itd. roztozczono.

Sejm serbski uchwalił na przedstawienie rządu obowiązku służby wojskowej. Wykup losów i zastępstwo usuniete całkowicie. Od służby wojskowej na przyszłość prawo uchwalone nikogo nie wyłącza; nawet jedynacy obowiązani są służyć ośm miesięcy.

Wiadomości urzędowe.

Npian raczył nadburmistrzowi, kapitanowi poselskiemu Weigelt w Lesznie nadać order orła czerwonego trzeciej klasy na petycję, a potwierdził wybór gimnazjalnego nauczyciela wyższego dra Ernesta Müllera, a do rektora założył się mającego gimnazjum w Katowicach.

Powołanie nauczyciela z wyznaczenia Polstera przy gimnazjum w Gnieźnie na nauczyciela wyższego przy gimnazjum w Katowicach potwierdzono zostało a dotychczasowy chirurg powiatowy dr. Mass w Trzcielance mianowany fizykiem powiatowym powiatu czarnkowskiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

(Polityka wewnętrzna. — Sojusz z Moskwą. — S. 6 unki wewnętrzne. — Wstręt do bonapartystów. — Śmierć p. Salvat.)
*Marsylia, 3 listopada.
(K). Dawno już Francji nie zajmowała się tak niedbale polityką zewnętrzną, jak obecnie. Dowód to

jasny, że o reformach wewnętrznych myśli na serio i potrzebe takowych zanadto wzięła do serca, aby i innym rzeczom mogła czas poświęcać. Nie podobna przypuścić naturalnie, aby rząd nie miał pod tym względem jakowych zamiarów i planów, a może nawet i kroków pewnych do urzeczywistnienia ich nie przedsiębrał. — Fakt jest jednak, że tak mało to obchodzi publiczność, oddaną całkowicie roztrząsaniu zmian zamierzonych we wszystkich prawie gałęziach administracji, że brak obecnie zupełny danych do osądzenia, co by powiedziała opinia publiczna, gdyby rząd zabrał się w polityce zewnętrznej ten lub kierunek. Nie zważając jednak na to, że we wszystkich większych centrach politycznych kraju umysły zajęte są wyłącznie reformą wojskową, szkolną, sądową, nawet i wyborczą, i z całym Francuzom właściwym ogniem rzucając się do omawiania potrzeby i pożytku tych lub owych zmian, powiedzieć prawie z pewnością można, że jeszcze w ciągu tej zimy Francja oświadczy się stanowczo co do stosunków swoich z państwami zagranicznymi. Trudniej jest przewidzieć, jakim będzie to oświadczenie. — Była chwila, i w swoim czasie donosiłem wam o niej, w której wszystko mówiło za tem, że przyjdzie do sojuszu z Moskwą. Dziś nawet jeszcze twierdzić nie można z pewnością, że ona minęła. Wszakże nie podlega żadnej wątpliwości, że owo szczere i serdeczne zajęcie się ogółu kwestyą wewnętrzną reorganizacji, zajęcie się, które najhazardowniej jest, odradzania się Francji oznaką — szansę utrzymania się republikańskiej formy rządu znacznie pomnożyło. Rezultaty wyborów dość jawne złożyły tego dowody. Zresztą i sama natura rzeczy to nakazywała. Społeczeństwo nie radzi same o sobie skutecznie po takich katastrofach bez przysięcia do głębokiego przekonania, że głupstwem byłoby oddać opiekę nad sobą w ręce jednego. Owóż tedy rodzi się pytanie, czy możebnem jest zbliżenie się Francji coraz bardziej do republikańskiego myślenia do Moskwy, mogącej szukać sojuszu francuskiego i tylko w celach zaborki? Można wprawdzie nazwać to pytanie, zanadto idealnem, a ztąd i zrodzenie się jego znaczą za nieprawdopodobne. Pewien maż stanu tegoczesny przyzwycał bowiem zanadto świat do potwornego paradoksu: w polityce nie masz moralności, aby mu wierzyć nie miano. Wtedy atoli i kwestya ta się zmienia, a pytanie, brzmieć będzie następnie: Czy podobna jest, aby Moskwa, widząc reprezentowaną tak silnie przez siebie zasadę monarchiczną nie pomału zagrozoną utworzeniem się i wzmożeniem republiki u jednego z pierwzych narodów romańskich podał rękę tem z narodowi, który nadto nigdy daremnie i bez echa za żadną sprawą nie gardłował — w celu osłabienia tych państw obudów, które po niej najbardziej jeszcze w Europie opierać się napływowi idei nowocześniejszych są zdolni? Przypnać każdy musi, że tak postawione pytanie twierdzący odpowiedź spodziewać się nie bardzo pozwala. Blizszym już jest według mnie w takim wypadku przypuszczenie oświecenia (istnieć bowiem zupełnie ono nigdy nie przestało, przypomnijmy świętego) ku odparciu niebezpiecznych dla pewnych teorii pomysłów postępowych zachodu. I dla tego to o ile pewny byłem przysięcia do skutku sojuszu francusko-moskiewskiego w czasie, gdy republika mniej silna mi się zdawała we Francji i pozory wróżyć kazaly o jakimś traktacie prusko-austriackim wykluczającym Moskwę, o tyle dziś trudno mi temu twierdzić, gdy się w rękach namacalnie prawie zmienia. Thiers, który przyszedł zdaje się pod koniec żywota swego do przekonania, że przeciw wodzie płynąć jest niepodobna, zwłaszcza gdy prąd sprawiany bywa techniemem tak silnem, jakim jest technienie narodu francuskiego, — nie będzie mógł, mimo wszelkich swoich dla cara sympatyj, nie uznać, że Francja oży zwrócić winna raczej na najbliższe otoczenie swoje, a w razie potrzeby i po za ocean wzrokiem sięgnąć, jak wyciągać rękę po nad głowy wrogów na daleką gdzieś i różną od niej zupełnie północ wschodnią. Nie mówię, żeby ta zmiana dziś już uczuwać się dawała — powtarzam bowiem, że pole zewnętrznej polityki leży u nas obecnie odłogi, zdolnym do produkowania wszelkich kombinacyi. Atoli utrzymywanie ludzi niektórych i dzienników, że Francja cięż widocznie ku Moskwie, wydaje mi się, tak jak teraz rzeczy stągnę, do tego stopnia przedwczesnem, iż uważałem za właściwe powyższe skreślić uwagi.

NIEMCY.

*Berlin, 6 listopada. Wspominalismy już po kilkakroć, iż to przy sposobności zjazdów i zgromadzeń protestanckich, że ruchyna polu religijnem w Niemczech, więcej charakterem politycznym niż religijnym się odznacza, i że opinia a najpewniej i rząd nie omisszają korzystać z tej sposobności, ażeby mogły ruchy te wyzyskać na korzyść zjednoczenia Niemiec. W przekonaniu tem upewniano znowu przebieg zebrań tak zwanego Berliner Unions-Vereinu, na którym znany pr. fesor Holtzendorf, mówił o potrzebie utworzenia religijnych stronnictw w państwie niemieckim. Wychodząc z zasady, że istota państwa związkowego na tem polega, ażeby temi sprawami, któreby popierały partykularyzm, zajmowano się wspólnie, natomiast inne sprawy pozostawiano pojedynczym państwom do załatwienia, utrzymuje prof. Holtzendorf, że tak jak sprawy dotyczące wojska, monety etc. zajmują parlament, tak i kościół podlegać winien powadze całego, opinii parlamentu. Zdaniem bowiem Holtzendorfa, katolicyzm z natury swój kosmopolityczny, stał zawsze na zawadzie rozwojowi narodowemu. Sposób w jaki parlament nad religijnymi kwestyami mógłby się zastanawiać, jest wreszcie już dany przez to, że prawo o stowarzyszeniach do kompetencji należy parlamentu; oprócz tego ma parlament obowiązkiem uregulowania stosunków religijnych w Alzacji i Lotaryngii, dla tego stronnicy taw protestanckie winny podnieść tę sprawę, ażeby katolicka partya wolnego, nie miała pola działania, tem więcej, że ona już w parlamencie się ukonstytuowała i liberalnym zagraża ideom. Przechodząc do charakterystyki rozmaitych stronnictw religijnych uważa Holtzendorf zgromadzenie protestantów w Darmstacie jako takie, które najwięcej niemiecką ideę popiera i wyzwała dla tego zgromadzonych, ażeby popierali zasady pomienionego stowarzyszenia protestantów — odpowiadającego przedewszystkiem potrzebie wszystkich państw związkowych.

Do sprawozdania z posiedzenia parlamentu z dnia 4 listopada, na którym toczyły się obrady nad utworzeniem wojennego skarbu państwa i poprawką Hoverbecka, to dodać winniśmy, że w sprawie tej zabrał jeszcze głos książę Bismarck, wykazując konieczność utworzenia skarbu, a usiłując odeprzeć zarzuty wnioskodawcy. Wywazała się w skutek tego dość zacięta polemika, w której Hoverbeck zdradzał pewne niezauważone do konstytucyjnych doktryn kancлера, ostatni zaś utrzymywał, że mu się wydaje, jakoby po każdej skończonej wojnie konstytucyjniejsza się stawała. Mimo słusznych uwag p. Hoverbecka, że rząd tylko w tym razie, jeżeli będzie zacępowany, bez poprzedniego przyzwolenia parlamentu powinien mieć prawo użycia skarbu na uruchomienie armii, przeszedł wniosek rządowy z nieznaczną tylko zmianą posła Bodelschwingha.

Posiedzenie parlamentu z dnia 6 listopada rozpoczęło się o kwadrans, na pierwszą z południa. Przy stole rady związkowej zasiadli ministrowie D. Brück, Frietscher, Mittnacht i komisarze związkowi dr. Michaeleis, Bülow. Pierwszym przedmiotem porządku dziennego była interpelacya posła Mallinckroda i towarzyszy, dotycząca wynagrodzenia tych osób, które w czasie ostatniej wojny dostarczały dla armii powózek i koni. Minister Delbrück odpowiedział, że rząd starać się będzie o wynagrodzenie straż, skoro potrzebne odbierze wiadomości co do con wyznaczonych za dostarczanie powózek w rozmaitych państwach. — Następnie zabrał głos poseł Krüger z Hadersleben (Duczyk), protestując przeciwko temu, że nazwisko jego znajduje się na liście tych posłów, którzy poparli wniosek Miquela i Laskera, dotyczący rozszerzenia kompetencji prawodawstwa niemieckiego. „Ja, są słowa szanownego posła, nie podpisałem tego wniosku i nie upoważniłem nikogo, ażeby mnie podpisał, bo uczynić tego nie mogłem. Nie jestem bowiem Niemcem ale Duńczykiem i dla tego obcy w tym parlamencie. Nie chcę przez to utrzymywać, jakoby nie chciałem albo nie mógł takiego wniosku zrobić w sejmie. Gdybym jednakowoż popierał chiał rzeczoną wniosek, to w takim razie zerwałbym z całą moją przeszłością. Upraszam więc dla tego, ażeby jak najprędzej wykreślono nazwisko moje umieszczone w obecem towarzystwie.“ Dzienniki donoszą, że przemówienie Duńczyka towarzyszyły śmiechy posłów niemieckich. Jakże bo też inaczej być mogło i czegoż więcej spodziewać się było można od ludzi, którzy upojeni zwycięstwem i wyższością, mniemają narodu niemieckiego, praw innych narodowości uważać nie chcą i gwałtem je wcielają do tej wielkiej ojczyzny niemieckiej.

Po oświadczeniu marszałka Simsona, że nazwisko Krügera będzie wykreślone, ponieważ niewątpliwie zasła omyłką, przystąpiono do obrad w pierwszym i drugim czytaniu nad projektem do prawa o wspieraniu ubogich w Wyrtembergii i Badenii.

KROLESTWO POLSKIE.

*Podajemy poniżej rozporządzenie namiestnika Królestwa dotyczące paszportów wydawanych tym, którzy za tak zwane polityczne przestępstwa, pod dozorem policyjnym pozostają. Rozporządzenie to, na pozór zaprowadzające ulgę w położeniu powyższych osób, w gruncie rzeczy, jak podobno rozporządzenia moskiewskie, nie nowego nie wprowadza i żadnej ulgi nie przynosi. Dopóki bowiem od pierwszego lepszego чиновника zależać będzie wydanie paszportu, dopóki dla uzyskania go potrzeba dowodów stanowczych o konieczności wyjazdu, do oty o żadnej uldze mowy być nie może, tem bardziej, że już sam odmienny kolor paszportu dla pozostających; pod dozorem oddaje całkowicie ich osoby policyi na łup samowoli czynowniczej. Takie to ulgi moskiewskie! Ale oto osnowa tego ulgi zaprowadzającego rozporządzenia:

Namiestnik Jego Cesarskiej Mości w Królestwie Polskiem, mając na względzie wydane z mocy Najwyższego rozkazu z dnia 13 maja rb. o ulżeniu losu przestępców politycznych z ostatniego polskiego buntu rozporządzenia, zapewniające rozmaite ulgi osobom tej kategorii pochodzącym z zachodniego kraju, osiedlonym w Królestwie Polskiem po powrocie z zesłania z Syberii lub oddalonych europejskich gubernii cesarstwa, co do pozyskiwania paszportów, a głównie z uwagi na przepisy rozesłane przy cyrkularzu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 31 sierpnia rb. za No. 201 co do porządku zezwalania pobytu czasowego w zachodnim kraju osobom z takowego wylanym, z drugiej zaś strony; biorąc na uwagę uciążliwe pod tym względem położenie mieszkańców zrodzonych w Królestwie Polskiem, oddanych pod dozór policyjny, w porównaniu z pochodzącymi z zachodniego kraju — rozkazać raczył, w zamian dotychczasowego porządku wydawania paszportów, mieszkańcom urodzonym w Królestwie, zostającym pod dozorem policyjnym, udzielać takowe na wyjazd wewnątrz kraju; zostającym pod ścisłym dozorem policyjnym — na miesiąc trzy, zostającym zaś pod dozorem zwyczajnym — na miesiąc sześć, nie zmieniając wreszcie punktu § 6 przepisów o dozorem policyjnym, gdzie powiedziano: Paszportu dla osób, zostających pod dozorem w ogóle udzielają się wewnątrz kraju, na mocy przedstawionych stanowczych dowodów, przekonujących o konieczności wyjazdu, jedynie do tych miejsc dokąd zachodzi naglaca potrzeba wydalania się, z zabronieniem adawania się do innego jakiegokolwiek miejsca, nie wymienionego w paszporcie, — jak również nie zmieniając uwagi do punktu d. tegoż § 6 przepisów, co do koloru książeczek legitymacyjnych i paszportów albo dokumentów, zastępujących paszportu dla osób wymienionych dwóch kategorii.

AUSTRIA I WĘGRY.

*Wiedeń, 4 listopada. Im mniejsza kula decydująca okazują ochotę do zbytniego przyspieszenia rozwiązania kwesty osób, jakie do przyszłego wstąpić mają ministerstwa barona Kellersperga, i im mniejszym do tego jest powód, gdyż dotychczasowe prowizoryum wystarcza kompletnie do załatwiania spraw rządowych bieżących, tem liczniejsze naturalnie pojawiają się kombinacye ministeryalne, tak że nareszcie i dziwić się przychodzi temu, że dzienniki nie zużyły się jeszcze podawaniem coraz to nowych osób, z którymi toczył się podobno mają układy o wstąpieniu do gabinetu. I co do programu przyszłego ministerstwa nie słychać nic bliższego jak hasło ogólne: „powrót do konstytucyi.“ Że wszakże baron Kellersperg nie jest bezwzględny przeciwnikiem spraw ugodych, okazuje się z listu, jaki pod dniem 4 września rb. wystosował do redakcyi Prager Abendblatt; w tym piśmie po-

między innemi: „Jak to dobrze wiecie, byłem zawsze po stronie konstytucji i praw; proszę zaś wierzyć mi, że nikogoby więcej nie cieszyło jak mnie, gdyby jakiemuś rządowi udało się ugoda, prawdziwa naturalna ugoda, któraby wszystkich zadowoloniom uczynić ziołała.”

Co do dalszego pozostania p. Grocholskiego w gabinecie, uważa to wiedeński korespondent Pesti Naplo za objaw, na wielką zasługującą uwagę. Wedle niego zajmował pan Grocholski podczas rządów hrabiego Hohenwart pewne wczekujące, rezerwowanie stanowisko, a dla tego nie stanął w sprzeczności z sobą, gdy po dymisji hr. Hohenwarta tę swoją zatrzymał. Grocholski — jak dalej twierdzi korespondent — nie jest federalistą jak nim nie są wszyscy Polacy w ogóle. Teraz zachodzić ma wedle korespondenta pytanie, w jaki sposób przysze ministerstwo będzie umiało użytkować to okoliczność.

Vaterland twierdzi, że federaliści tutejsi odparali zawsze wszystkie zabiegi Kroatów i Serbów około zawiązania aliansu, p. nieważ się mieszać nie chcieli do spraw węgierskich. Teraz zaś, kiedy hrabia Andrassy oparł się akcyi ugodnej przedlitawskiej, teraz wszystkie te względy upadają, gdyż „po najnowszym doświadczeniach — jak pisze Vaterland — stronić od federalistycznych z trudnością oddawać się będzie na przyszłość tej samej rezerwie. Zmuszeni uznawać Węgrów za przeciwników praw naszych, będziemy musieli walczyć z nimi a sprzymierzeńców naszych szukać tam, gdzie ich znaleźć możemy. Dopóki Serbowie i Kroaty w swej opozycji byli osamotnieni, mogli Magiarowie szczerą swą przewagę podtrzymać w jakikolwiek sposób. Lecz w dniu, gdzie słowiańska opozycja na Węgrach połączyć się będzie mogła z resztą federalistycznej Austrii, zamienia się najpiękniejszą zamką na powietrze hr. Andrasiego w mgłę. Dziś zniżył się już na wazala Beusta, którego mógł być następcą; jutro będzie mógł dzielić nieodzwony upadek zmiennego swego patrona.”

Reskrypt królewski na adres czeskiego sejmu nadziedziczył już do Pragi. Posiedzenie, na którym ma być odczytany, naznaczony na dziś, poczem dopiero zapewne poda się hr. Chotek do dymisji jako namiestnik czeski. Słychać, że następcą jego będzie niewątpliwie generał Koller. Z Wiednia nadszedł podobno do Pragi rozkaz, aby demonstracyi ulicznych pod żadnym niecierpliwym warunkiem; dalej zażądano podobno usprawiedliwienia z tego, czemu nie przeszkodzono wyprzaganu koni z powozu p. dra Riegera lub czemu go nie zniewolono, aby ze względu na publiczny porządek powóz opuścić. Czesi natomiast żądają od namiestnika, aby nagałoni dyrektora policji za to, że w ogóle kazał wystąpić policji przeciw urzędzającym znaną demonstracyą przy powrocie p. Riegera z Wiednia.

FRANCYA.

* Książę Napolon przygotował był mowę, którą chciał wygłosić w radzie jenerałnej korykańskiej, skroby takowa p. wolała go na krzesło marszałkowskie. Wiadomo, że większość rady nie okazała się skłonna do wysłuchania mu tej przysługi, a nawet była tyle niegrzeczna, iż objawiła zamiar uniemożliwienia jego wybornu; księciu więc nie pozostało nic innego, jak ogłosić mowę swą w formie li tu do wyboru w o którym doniosły już telegramy. Jeli bonapartyści obiecywali sobie, że list księcia wielkie wyrzeze wrażenie, to można twierdzić śmiało iż nowy i zupełny spotkał ich zawód. Większość bowiem dzienników przypisuje pismu rzeczonemu tak mało wagi, iż nie podaje go ani w całości ani nawet w wyciągach, lecz ogranicza się na uwagach więcej żartobliwych niż poważnych. Oto n. p. co w tej mierze pisze Temps: „Piód to więcej, niezdarzy n z straszny. Jak mógł książę odważyć się na dowiecipia szer do o trzech książkach, plebisyt z trzema odpowiedziami? Aby mógł odpowiedzieć mu jabyli przeciż lud francuski być zapytany. Lecz kżbyż miał w ten sposób stawiać pytanie? Już i z pewnością nie ter-żniejsze zgromadzenie naradowe, które jako pełnomocny reprezentant ludu wyrzekło jednogłośnie, z wyjątkiem pięciu Korykań, detronizacyą dynastji sędańskiej. Przysze zgromadzenie także nie, b) gdyby takowe na nieszczęście Francji było bonapartyści, toby po napoléonsku stawiało pytanie, czy Bonapartowie, czy nie a gdyby nie było bonapartyści, toby jeżeli by się chciało nieć do komedii plebisytu, postawiliby pytanie tak: iżby bonapartyści by i wykluczeni. A gdyby sam książę Napoleon cndem jakim tworzył rząd tymczasowy dla zapytania ludu, czyżby nie postawiliby pytania tak, iżby z niego nie inny rząd wypłynął, jak jego własny? Nie, plebisyt dobrze są tylko przy systemie napoléonskim i w tej formie mogą, podobnie jak 2 grudnia, posłużyć czasami do zatwierdzania zamachu stanu i uszczęcenia nuzupacy, którego skutek zstępuje do grobu wraz z generałami, oszukaną lub współwinną. Mogą one także posłużyć, jak w roku 1870, do wypróżnienia ludu w pole i wzmówienia wien, że utrwała pokój podczas gdy się myśli o wojnie. Bonapartowie potrzebują plebisytu, aby oszukiwać i koić obawę; lecz aby go urządzić muszą poprzednio przywłaszczyć sobie władzę. Skazani więc są poprzednio na spisek, dopiero po udaniu się spisku mogą się chwycić plebisytu a w tym przypadku postępują tak jak 2 grudnia a nie w sposób niedorzeczny, jaki ko poparci sprawy swej wypaźli.”

Zabiegi więc bonapartyistów dotąd ten tylko odniosły skutek, że śmieszności okryły sprawę, która początkowo zdawała się przynajmniej poważną, jeżeli nie groźną dla Rzeczypospolitej; a wiadomo, że śmieszność we Francji zabija. Jednocześnie zapewnia Indépendance Belge ponownie, wbrew zaprzeczom i sprostawom kilku inay h. d. i. n. i. k. że rząd postanowił z największą energią i surowością karać wybrki bonapartyistów; co więcej zaś, że rada ministrów ułożyła już projekt do prawa, skazującego Bonapartych na banicję. Projekt ten stanowi przedewszystkiem, że zażalenie rodziny Bonapartych nie może powrócić do Francji bez pozwolenia rządu; dalej, że wybór któregośkolwiek z książąt Bonaparte, nieupoważnionych do powrotu, jest ni ważnym; wreszcie, że dziennik zawierający w treści, znajdującym się w stanie obłąkania, nie może wychodzić w żadnym innym mieście. Ostatni ustęp odnosi się bez wątpienia do dziennika bonapartyściowskiego l'Ordre, który gotów jest prześię się do innego miasta, gdyby mu zabroniono wychodzić w Paryżu.

Telegramy.

Monichum, 6 listopada. Na wczoraj odbyte zgromadzenie staro-katolików w Kiefersfelden zebrało się około 1500 osób z Kiefersfelden i okoli y. Z Monachium obecnymi byli profesor Friedrich i doktor Zierniehl. Zgromadzenie odbyło się bez wszelkiego zakłócenia spokoju. Przed południem odbył nabożeństwo ekskomunikowany ksiądz Bernard na które się li

cznie zebrało. — Równocześnie ze zgromadzeniem staro-katolików odbyło się w sąsiedniej wsi Oberaudorf zgromadzenie chłopów, na które jednakże nie wiele osób przybyło.

ent, 6 listopada. Właściciele warsztatów machin zgodzili się, ażeby ofiarować robotnikom podwyższenie płacy o 10 pct. za dziesięciogodzinną pracę. W ramach koniecznych należy i dłużej pracować; tak za tę dodatkową jak i pracę w święta ofiarowany jest dodatek 50 pct. Sądzą, że robotnicy projekt ten przyjmą.

Kragujewacz, 5 listopada. Skupczyzna przyjęła projekt rządowy, dotyczący udzielenia nadzwyczajnego kredytu dla ministra wojny w wysokości trzech milionów piastrow. — Wniosek o zaprowadzenie kaucyi od dzierżowników upadł.

Kragujewacz, 6 listopada. Wczoraj zamknęła rejencya skupczyzna.

Wersal, 6 listopada. Komisja amnestyjna zbierze się w piątek na posiedzenie. — Rokowania z Anglią o zmiany w traktacie handlowym, zapowiadają, jak się dowiaduje Agence Havas, pomyślny rezultat.

ern, 6 listopada. Otwarcie rady stanu tudzież rady narodowej dziś się odbyło. Mowy zgajające marszałków obudwóch z romadzeń zajmowały się przeważnie projektem o rewizji konstytucyi związkowej i podniosły wysoką doniosłość tegoż projektu. Rada narodowa przystąpiła niebawem do obrad nad projektem rewizyjnym.

Teatr Polski w Poznaniu.

(„Okno na pierwszym piętrze”, dramat w 1 akcie J. Korzeniowskiego. — „Łobzowanie”, komedia ze śpiewami w 1 akcie W. L. Anczyca. — „Helena de la Seiglière”, komedia w 4 aktach Juliusza Sandeau. — „Podłotek”, komedia w 5 aktach Aur. lego Urbańskiego.)

Jeden z naszych pisarzy słusznie twierdzi, iż w teatrach łatwiej o sąd sprawiedliwy i zajęcie przy przedstawieniu komedii, sceny z życia powszedniego, dzieła skromniejszych rozmiarów, niż szerszego zakresu dramatu. Utwór, w którym idzie o ocenienie logiki charakterów, gry uczuć, prowadzenia akcyi, rozwoju stopniowego namiętności, wszystkich sprężyn składających się na organiczny dramat, — nie przemówi tak zrozumiale do ludzi, co się nie wiele albo i nigdy nie podnieśli nad prozę życia, nad ciasne kółko idei i funkcji codziennych. Ażeby ocenić dzieła tego rodzaju, potrzeba pewnie o wykształceniu.

To też niedziwnem jest, że jeżeli afizze doniosa o komedynie ze śpiewkami i tańcami, audytorjum ję różni się od audytorjum tragedji Syltera lub salonowej komedji Sardona. Objaw ten nie tylko u nas ale na całym bożym świecie jest ten sam a w większych miastach Europy do tego stopnia wybitny, że na sztuki mniejszych rozmiarów oddzielne gmachy są pobudowane. Są tak zwane teatry ludowe, dla klasy robotniczej, teatry dla dzieci, widowiska zarodziejskie (Féerie) których głównym jest zadaniem wystawą bawić oko, teatry przeznaczone wyłącznie tragedjom, komedjom itd. U nas w małym społeczeństwie jeden teatr musi sam kilku tym zadaniom odpowiedzieć, musi godzić na jednych deskach wzniosły monolog Hamleta z hołym krakowiakiem Łobzowania, musi z dośw uczynić wymaganiom klas społecznych, różniących się wykształceniem a tem samem i pojęciem piękna. Z tych przyczyn nie rzadziej się egoistycznym poglądem, z równą przyjemnością witamy na scenie naszej „Łobzowanie” Anczyca, jak „Miłość i Intryga” Syltera, równie przyklaskniemy „Z siedmiu najbrzydszję” jak „Helene de la Seiglière”.

W przeszłą środę przedstawienie było mieszane, bo obok dramatu salonowego „Okno na pierwszym piętrze” J. Korzeniowskiego figurowała stara a zawsze święta komedijka barwy ludowej „Łobzowanie” Anczyca.

Co do obrazka dramatycznego zatytułowanego „Okno na pierwszym piętrze”, nie słusznie, według nas autor dramatu go nazwał. Przedstawienie jednej dramatycznej chwili zdradzonego meża, bez szerszej analizy powodów i skutków zdrady, bez rusztowania i intrygi, nie daje w skromnych ramach obrazku prawa do tytułu dramatu. Z tem wszystkiem chociaż w małych ramach znać wprawne pióro a mianowicie język i łatwość dialogu, główne zalety Korzeniowskiego jako dramaturga. Pomyśl sam dośw zużyty, bo jednym punktem wyjścia intrygi jest projekt niespodziewanego do domu powrotu meża, po deirzającego żonę o zdradę. Drugą chwilą rozwiązującą poprzednie zawiązanie jest chwila powrotu i przewidzenie się naocznie o słusności podejrzeń. Oto w tych dwóch zdaniach cała treść obrazu. Nie podnosząc owego obrazka do wyższego znaczenia, trudno nie przyznać pewnego wdzięku sukience skromnej, w jaką go autor ubrał. Jeżeli do tego dodamy grę żywą, ognistą i z elegancją wykończoną, to „Okno na pierwszym piętrze” w repertuarze teatru naszego zawsze miejsce mieć może.

O ile w kilkunastu minutach możliwem było oddmalować w pani hrabinie walkę obowiązku z obłędem chwilowym i boleś zdradzonego a kochającego meża, o tyle autor tego dostąpił Misternie i prawdziwie z estetycznym pocuciem ratuje on pochyloną już nad przepaścią hrabinę od ostatecznego upadku, dając jej w ręce przedmiot najwyższej miłości, dając matce jako aniola stróża jej dziecię. Pani Szymańska w tej matce walcząc z sobą i gnając się pod chwilowym obłędem, kazała zapomnieć o usterek gry w jednym z dawniejszych przedstawień które prawdopodobnie z chwilowego nieusposobienia pochodziły. Przy tem uznaniu dodać ni śmiesz, iż głos pani Szymańskiej prawie zawsze jest szorstki i kiedy słowa wynawiane wymagają czułości i pieszczoty niedość miękki. Czyby usiłowania nie dały tego zmienić?

Jeżeli pani hrabina znalazła dobrą tłumaczkę w pani Szymańskiej, to nie mniej dobrze tłumaczka znalazł pan hrabia w panu Wołaskim. Obrazony w najświetniejszym uczuciu ojca i meża, z pierśią przepelnioną zemstą, z potęgą woli wyzwał hrabina w grze p. Wołaskiego, skodzony i jasno oddany. Prócz zalet talentu p. Wołaski zasługuje jeszcze na szeregowe uznanie za swą staranność, która zawsze i z każdego wyrazu przebiega, a małe ustniki wskazane niegdyś przez nas przy tej zalacie łatwo i wkrótce dadzą się usunąć.

Kłó z was czytelniku nie zna „Łobzowanie” komuż z was oboe dźwięki bożych krakowiaków i smętnych przedślubnych pieśni ludu naszego? „Łobzowanie” sztuka grana po wszystkich naszych scenach, po wszystkich amatorskich przedstawieniach, znana jest do najdrobniejszych szczegółów na całej szerokiej ziemi polskiej. I mimo to zawsze świeża i zawsze powabna. Przyczyna tego życia długiego jest zgoła pochwylenie obrazka ze świata, do którego zniżenie się więcej trudności przedstawia, niż się to na pozór zdawać może. Nie podnosimy artystycznej wartości „Łobzowania”, nie, ale ile razy widzimy ich na scenie, tyle razy milego

wrażenia doznajemy. I ehatka łobzowska ze starym dziadkiem i ta matula gadatliwa, i ten sz reg dziewcząt i chłopców malowniczo przybranych i dziś już może zatracony typ pokątnego doradcy, wszystko to choć znane a jednak zapach świeżości ma zawsze dla nas. Dziwny jakiś urok rozlewa się w smętnej pieśni panny młodej, w pieśni różnej od wesołego nastroju drubów i drutek; albo kiedy stary dziadus stojąc nad grobem zawodzi tęskną nutę i narzeka na czasy i ludzi nowych. Nie szukaj tam sztuki, bo wszystko to proste, naturalne, z ust ludu wyjęte, i dla tego właśnie tyle świeżości i uroku mające. Pragnęlibyśmy ale trudno przyznać, że „Łobzowanie” na naszej scenie powiodły się. Nie mówimy tu o grze, bo tam jedy nie trzeba; trochę żręcia, trochę rubasności i język ludowy, to i wystarczy; ale brako sił wokalnych, które są głównym i najpiękniejszym kwiatkiem „Łobzowania”. Prócz panny Czapkowskiej i pana Zakrzewskiego, trochę p. Kwiecińskiego reszta nie ma głosu nawet do chóru. P. Łuszczewski śpiewając o hołym parobczaku, ze spuszczone głową z leniwie stawianymi nogami, przedzi do usypiającego niż do wesołego chłopca był podobny; piosenka dziaduski zupełnie wypuszczona była, słowem „Łobzowanie” według nas dla braku wokalnego materiału zrobiły fasko. Czyby temu brakowi zaradzić się nie dało?

Nie tak meze liczyć jak się spodziewaliśmy publiczność zebrała się na sobotni benefis p. J. Góreckiej; niepowodzenia jednak nie było, wczem lubiona artystka ma dowód nowy sympatii i uznania jej talentu.

„Helena de la Seiglière”, komedia w 4 aktach Juliusza Sandeau, grywana po wszystkich europejskich teatrach, i na polskiej scenie nie od dzisiaj gości. Komedia ta pisana widocznie przez zwolennika bohatera z pod Austrii, stawia dwa światy: arystokratyczny, zwolennik dawnego p. rzadku rzeczy i królów, i demokratyczny, wieliciel Napoleona. Margrabia de la Seiglière (pan Dobrzański) przez dobrowolną ofiarę pana Stamply, wrócił do majątku, skomfiskowanego mu przez rządy wielkiej rewolucyi. Pan Stamply pomimo że ma jatek własnymi pieniędzmi okupil, uniesiony szlachetnością i w przekonaniu, iż syn jedyj go zginał w wyprawie na Moskwę, zwraca go pierwszemu właścicielowi. Margrabia istny typ dawniejszego arystokraty francuskiego, lekki i oddany zaba om, pozwala umrzeć w nędzy swemu dobroczyńcy. Ale pewnego dnia przybywa młodzieniec (p. Kwieciński) i jako syn zmarł go Stamply przedstawia się. Sprawa zawiązana nie łatwo dałaby się rozstrzygnąć, gdyby w tej chwili właśnie Bernardelle (p. Wołaski), który szuka zemsty na wdowie po baronie de Vaubert (pani Szymańska) za odmówienie ręki. Zemsta ta ma się spełnić przez odebranie majątku margrabiemu, bo właśnie syn p. baronowej Raoul (p. Czar) już jest po zaręczynach z córką margrabiego p. Heleną (p. J. Górecka). Pomimo że młody Stamply zdał całą sprawę na adwokata, szki się mieszać, bo Stamply uprzedzie przyjęty w domu margrabiego, pokochał jego córkę i o zręczeniu się majątku myśli. Niezadowolony adwokat korzysta z plenipotencji i bez wiedzy meodawcy wyrok pozbawiający majątku margrabiego wręcza. Stary pan pod tym ciosem, dla ochronienia majątku, przysięga na p. opozycję zerwania przyrzeczenia córki dla Raoul i połączenia z nią zochiera napoléonskiego, nowego dziedzica, co tem łatwiej się zdaje, iż młody Stamply cieszy się wzajemnością uczucia. Po małych wzdrzaniach się panny, która nie chce słowa danego łamać i jako biedna teraz oddać rękę bogatemu, następuje porozumienie i szczęśliwy związek.

Oto jest szkiceł komedii. Jedynym ciekawym i dobrze narysowanym typem jest typ margrabiego, którego p. Dobrzański niezapelnia trafnie pojął, nadając mu zbyt grobe, komiczne rysy. A szkoda, bo typ pełnego uprzedzeń rozmiłowanego w zbytku, prónującego i dowiepnego pana jest najwybitniejszym w całej komedii.

Margrabia skrośłony ręką lekką, wymaga gry lekkiej i cieniowanej, na której nielawda cała komedia spoczywa; bo każda z osób grupująca się w kolo niego jest mniej więcej bezbarwna, a czasem nawet i kłwi. I tak pomimo dobrej gry p. Wołaskiego, osobistość p. Detournella jest konwencyonalna a nawet niejasna. Z jednej strony, miki ubiegający się płasko o zaszczyty, z drugiej szlachetny i bezinteresowny. Jeszcze mniej udana figura występują a obok Detournella, jest rycerz napoléonki, który jeńcem słowem nie zdajda, iż jest b. haterem wielkiej armii i wielkich wałk. Owszem, ma w sobie coś młodego i niedołęznego, co się patetyczna gra p. Kwiecińskiego jeszcze spotęgowało. Uznajemy p. Kwiecińskiego w rolach lekkich kochanków w innych nie radzimy mu sił swoich próbować. W chwilach podniesionych wyrazi ciężko mu z ust wychodzi, prztem przynusowe akcenowanie np. przyyyyyyggm, dośw nie mile wrażenie na słuchaczach robi.

Rolę tytułową Heleny de la Seiglière odegrała p. J. Górecka ze zwykłą starannością i precyzją, porówno z p. Szymańską w roli baronowej a jeżeli obie nie potrafiły wybitnie talentów swych tak razą zmanifestować, wina, bezwzapienia leży w bezbarwnych ich rolach. Pan Czar nie wielkie miał zadanie i zrobił wszystko co mógł zrobić.

W Warszawie „Helena de la Seiglière” od dawna utrzymuje się na scenie i nawet często jest tam grywana a za dziecia t. j. jedynej roli margrabiego i niezrównanej grze Żółkowskiego. U nas zaś jakoś ciężko i otwarcie mówiąc powodzenia wielkiego nie miała.

Przy rozbiore jakiegokolwiek tworu ducha ludzkiego, tórkro łatwiej jest odkryć jego ujemne strony i słabości, niż wynaleść w nim to, co na podniesienie i a względnie zasługuje. Na białem tle czarne plamy od razu rzucają się, nawet krótkowidzowi w oczy. Tak samo rzecz ma i z tworem ducha. Krytyków spotkasz na każdym kroku, ale większość niestety widzi tylko plamy, kiedy tylko jone nie jest przez nich widziane. Zrobilibyśmy tu uwagę dla tego, iż przystępując do rozbioru 5-aktowej komedii p. Urbańskiego, przez pamięć na nowo wstępującą i młodego autora staraliśmy się przed wadami szukać zalet. Nie odmawiają p. Urbańskiemu talentu wi rszowania swobodnego i niejednokrotnie pojedynczo tryskającego dowcipu, wyznać z przykreścią musimy, iż w całej pięcioktowej justni ani jednego zielonego kwiatka nie spotkaliśmy. Wszystko tam tak konwencyonalne i zużyte, smiech tak niesmieszny, że po zapadnięciu kurtyny z dziwną pustką teatr się opuszcza.

Nawet opowiedzieć treści nie jest łatwe, bo cała rzecz i intryga od początku do końca polega na listach, pieśkach i tabakierkach należących. Jak w szopce wigilijowej zmieniają się maryonetki, tak w komedii p. Urbańskiego wchodzi i wychodzi żywe pupki, którym do dalszego materjału gry służy albo tabakierka znaleziona, albo papiloty starej panny, albo w końcu pieśek przepokupil. Są akty, w których scena podobna jest do biura pocztowego, do którego wchodzi i wychodzi bryfregierzy. Listy odebrane lub znalezione na ziemi

dopomagają do wyświecenia intrygi, aż w końcu podłuchanie rozmowy w całosci ją na światło dzienne wysławia. Przynajmniej, że autor słabymi środkami się posługiwał i pomimo usiłowań stania się Pomicznym, tylko plaskim się prześlawił. Tytułowa rola „Podłotka” p. Góreckiej, podłotki k. a. stary na lalkę a za młody na wykończony romanse. Stara panna Modesta i stary kawaler, typy to dziś zużyte, nienapotymane i wcale niesmieszne. Leon obrzydliwy, wstrętny nawet. Jeszcze pan Kleofas Szmarlo, zapalony zbieracz zabytków archeologicznych (pan Konarski) jest najznoniejszy, tem bardziej, że i gra pana Konarskiego była wyborna. Cały ten utwór nosi cechę niesmaczną i płaską, chociaż dodajemy, że wieś gładki i czasem dowcipny zdradza w młodym widocznie autora talent. Pannie M. Góreckiej pp. Konarskiemu i Dobrzańskiemu palmy pierwszeństwa należą się. Podłotek w scenie, w której z krótkiej sukai chce sobie długą zperobić, był wyborny, bo żywy, naturalny i naiwny. Czy inni tak się wywiązali? Nie powiemy; były chwile zamieszania na scenie, i niejednokrotnie zdań kilka po sobie bez związku wypowiedzianych. Zapewne nawał pracy codzienniej tłumaczył może artystów, ale strzedz się jednak podobnych wypadków należy. Nie wymieniamy nazwisk a ta z dobrych życzeń płynąca uwaga niech będzie na przyszłość przestróg.

Y. Y. Y.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 7 listopada. Donosiliśmy już swego czasu, że agronomiczne stowarzyszenie niemieckie urządziło w Poznaniu w miesiącu maju przyszłego roku wystawę agronomiczną i przemysłową. Ponieważ inicjatorowie tego przedsięwzięcia postanowili współwystąpić Polaków do wzięcia udziału w tej wystawie, zawezwano, przeto obywateli czytelników naszych, by pomysł w mowie będący się rozwija. W czwartek odbył się pierwsze przedwzięcie w tej mierze posiedzenie, w którym udział wzięli: pp. Tempelhoff, przewodniczący w niemieckim agronomicznym stowarzyszeniu dla obwodów rejencyi poznańskich, budowniczy miejski Stenzel, radca handlowy B. Jaffé, profesor doktor Szafarickiewicz i reprezentanci miast: Garley i Schmidt. Uchwalono, żeby wybrane koszty zaprosin do większej części mieszkańcy tak w miastach jak i w powiatach na drugie, licząc się z gromadzeniem, które w ten czwartek, zatem pojutrze, na sali posiedzeń magistratu, na ratuszu się odbędzie. Jakkolwiek pomysł wystawy z niemieckiej wyszedł stron, to jednakże wystawa nie ma mieć charakteru specjalnie niemieckiego; przeciwnie zamiarem jest uczynić ją prawdziwie prowincjonalną i z tego powodu wykluczyć z niej wszelkie odcienie do wielu wpływowych Polaków. Wystawa ta ma być urządzona na paru przeł bramy Berlińska, przeznaczoną na przyszły dworzec centralny. Z wystawy mają być połączone wysiły koncesji.

Dowiadujemy się z Kraguj, że p. J. I. Krassowski za prace swa literackie i publicystyczne otrzymał od króla włońskiego nowo ustanowiony order korony włońskiej, który jest pierwszym orderem po najwzniejszym orderze Annunacyi. Order ten nosi się w wstęgu białym aksamitnym. Obok tego dowiadujemy się z Gerni, że trzej członkowie d. p. tacy wielkopolskiej skłód do Rzymu na jubileusz, a pomiędzy temi p. Józef Morawski, dyrektor ziemstwa, otrzymali od Ojca św. wysokie ordery papieckie.

* Wczorajszego wieczoru koncert w św. Krzyża odbył się w obec publiczności audytorjum. Organizator p. Bieńkowski wygłosił ze swego zadania bardzo chwalebnie a p. Hoffmann odegrał Largo Bacha na skrzypcach czysto i z pojęciem; inne solo zadowolnili słuchaczy, tylko oryginalna kompozycja Bacha (kantata) z towarzyszeniem symfonicznych instrumentów i campanelli z powodu niedostatecznego silnego obsadzenia wyszła bardzo słabo. Dzięki p. Bieńkowskiemu za starania i pracę około tego koncertu, którego sya i otrzeż mają być niedoli pewnej schorzałej rodziny organisty jednego z tutejszych kościołów.

W skutek pojawienia się znacznej liczby fałszywych biletów kasy polenowskiej (Dachhauskasche) po 25 talarów knaczerski związek niemiecki, niejtko, pochwilił pomysł władz pruskich wydziału z kuru banknotów tego rodzaju, ale nadto wypowiedział zamiar odroczenia do końca bieżącego roku w wszystkich obwodach pomniejszej kasy, tak 10 jak i 5 talarowych. Kapitał do wykonu p. trzebną jest przygotowany. Noty kasowatekowej w końcu września, było jeszcze w obiegu 17.699.960 talarów.

Na onegdajszym zebrańiu stowarzyszenia czeładki katolickiej czytano o dziełach klasztoru OO. Paulinów w Ciesztocach. Wspomniawmy we wstępie o tem jak ważną jest dla każdego Polaka znajomość całego kraju w ogół i w szczególności w dziełach jego miejscowości w szczególności, pomiędzy któremi jedno z najszlachetniejszych miejsc, zajmując klasztor jasnogórski, ponieważ z nim powiązany był kilkakrotnie los całego kraju, przedstawia następnie szanowny prelegent dzieje jego od założenia w 1832 przez Władysława księcia na Opolu aż do czasu konfederacji Barskiej. W długim tym lat szeregu podniósł prelegent mianowicie wielokrotnie obalenie i obronę klasztoru za czasów, kiedy Szwedzi, zajmując kraj cały wraz z stolicą, już tylko o zdobycie klasztoru się kuili, kto go odważnie i nieźle broń przez OO. Paulinów Kordecki wraz z Stefanem Zmoyński i Czarneckim, następnie ob ony Paulinowski za czasów konfederacji Barskiej, po którego wydaleniu się klasztor poddał się z r. z. z. Stanisława Poniatowskiego, szarmajacemu do jenerałów moskiewskiemu Szwabowi. Treść w i jędry wykład widocznie na słuchaczach dotęliście niebranych reakcji, który w radościownictwie opuszczali sale dawnie cichego gimnazjum ad St. Marim Magdalem, w której zb. a. i. e. regularnie co niedzieli odbywają się.

* Dla polczyli się ślubu małżeńskim nauczyciel z gimnazjum ostrowskiego pan Wincenty Zentkeller i panna Karmiera Lekszka, druga córka znanego powszechnie urzędnika starego Ziemstwa, pana Mieczysława Lekszkiego.

* Wydał nauk przyrodniczych Tow. Przyj. Nauk Poznańskiego o będzie posiedzenie w czwartek dnia 9 b. n. o godzinie 6 z wieczora w miejscu zwykłym (osiedleni Na przodku dziennym: „Rozprawa o teoryi Liebiga”.

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 8 listopada, 4 Koronów meczników, w kalendarzu słowiańskim (Sedziwoja. Wschód słońca o godzinie 7 minut 10 zachód o godzinie 4 minut 17.

Długość dnia 9 godzin 14 minut. Dnia 8 listu, adia 1412 Ziemia spłzła w zstawie do Polski przyszedł. — 1500 przyszedł z Turkami. — 1632 Władysław IV ogłoszony królem. — 1776 rok unione ulepszenia w s. d. w. i. w. — 1794 Moskale zajmują Warszawę.

Z pod Środy, 3 listopada. Konferencja nauczycielska. — Petycja. W Zrenicy pod Środą od yla się dnia 30 października kwartalna konferencja nauczycielska kółka pedagogicznego Średzkiego. Kółko to liczy szesnastu członków, nauczycieli a paraf: średzkiej, marzaniekiej, nieczankowskiej i muryowskiej. Długi czas odbywały się te konferencje tylko w Środzie, lecz w skutek z. sporządzenia rejencyjnego, odbywały się już przeto do roku o kwartał w innej szkole. Lubo urządzenie to jest niedogodne, bo w obwodzie konferencyjnym, jak nasz, czasem dwie do trzech mil na konf. r. n. c. y. e. hać trzeba, ma jednakże i dobra strona za sobą. Przez zwiędzanie różnorodność zapoznamy się z ich stosunkami, poczuwamy się do ich większej pracy, kontrolując się niejako wzajemnie, poznajemy różne, ciekawe metody prowadzenia nauki, postępy uczeni i. Na wspomnianą konferencję, która się pod przewodnictwem dr. dzieława i ulczyńskiego odbyła, przybyło 13 nauczycieli i ks. kanonik z Środy, inspektor/szkół parafii średzkiej, któremu rejencya urzędem ten przed niedawnym czasem powierzyła w miejsce podległego już wiekiem ks. proboszcza Weychana z pod Środy. Miejsce nauczyciel p. M. egzaminował dzieł W. Księstwie Poznańskim pod względem geograficznym i historycznym. Po skończeniu nauki technicznej ruszono dzieł do domu, a z gromadzenia rozbiórki pojedyncze punkta, teje katechizacyi. Następnie odczytał p. D. nauczyciel a Tadeusza wypracowanie: Obraz nauczyciela o miennego i moralnego. Po odczytaniu tegoż tematu wygłosił się dość długie i żywe rozprawy zgodz na się jednako ogólnie, ale prelegent wygłosił się należeć ze swego zadania, z pominięciem niektórych pu ków, które właściwie do tematu nie należały. Następnie uchwalono, aby bibliotekarz zapisał dla kółka Przegląd Lwowski. Nadmienić wypada, że towarzystwo posiada dość ładną biblioteczkę własnomi funduszami nabytą i abonuje Schöpfung. Po skodzeniu innych jeszcze zwikłych formalności, jak mienionu składku kwartalnych, wyznaczeniu dzieł przesyłki do konferencyi itp. uili się zgromadzeni duchowni i nauczyciele na wspólny obiad.

Przechożdo do petycji, która ma być ogólna, tj. wyrażenie wszystkich nauczycieli monarchii pruskiej, celem wyjednania

Berlińska

Fabryka lamp i towarów bronzowych

C. H. STOBWASSER & COMP.

Towarzystwo akcyjne.

Kapitał akcyjny 800,000 talarów
w 4000 akcji po 200 talarów.

Jeżeli się wylicza zakłady, jakie ugruntowały i utrwaliły sławę przemysłu berlińskiego, to pierwsze pomiędzy niemi zajmuje miejsce

Fabryka lamp, towarów bronzowych i lakierowanych

G. H. Stobwasser & Comp.

Przeszło 100 lat istnieje teraz zakład ten, założony w r. 1763 w Brunświku. Fryderyka Wielkiego daleko sięgający wzrok poznał wartość i tej gałęzi przemysłu i znakomite uzdolnienie rodziny Stobwasser do kierowania nim. On sam zniwolił ówczesnego właściciela fabryki brunświckiej do założenia podobnego zakładu w Berlinie. Jak słusznym było zdanie Fryderyka Wielkiego, dowodem tego tak obecny rozkwit interesu jak i obszerny, do wszystkich części świata sięgający stosunki firmy i ważne odznaczenie, jakie sobie takowa zdobyła na wielkich wystawach. I tak dostał jej się pomiędzy innymi i udzielony rzadko wielki medal złoty za sługę i rzemiosło.

Utworzyło się tedy consorcium, które będąc dotąd w posiadaniu firmy fabrykę nabyło i zamieniło w Towarzystwo akcyjne.

Fabryka Stobwassera pracuje obecnie dla wszystkich części świata i posiada reprezentacje w Holandii, Hamburgu, Kichu, Amsterdamie, Paryżu, Madrycie, Medyolanie, Atenach, Carogrodzie i Petersburgu. Obrót, jaki ma fabryka, dochodzi teraz rocznie do około 800,000 talarów. Zamierzają znaczne budowle rozprzestrzeniające fabrykę doznać osiągnąć daleko wyższą cyfrę obrotową, ponieważ przedsięwzięte zostaną dla tego właśnie, aby fabryka mogła odwieść w zupełności przesyłanym jej dotąd zleceniom.

Do fabryki należą

cztery cenne grunta w Berlinie:

Pod Lipami 28, z najpiękniejszym i najznaczniejszym składem detalicznym;

Dwa grunta przy Wilhelmskiej ulicy, gdzie fabryka i część składu hurtowego się znajduje i na którym przez nowe budowle fabrykacja ma być rozszerzona. Jeden z gruntów, Wilhelmska ulica 97 doszedłby, gdyby projekt przedłużenia Zimmerstrasse do Königsgrünstrasse zostało wykonane, do małości przeszło trzy razy przewyższającą cenę kupna, gdyż przy długości kilku set stóp wynoszącej gruntu tego otrzymanoby równy wielki front uliczny;

Grunt Tellowerstrasse 21, gdzie umieszczone są wielkie składy szkła i zapasy oleju skalnego.

Dochody z gruntów tych są obecnie niepomiarne a powiększone być mają jeszcze przez wykonanie rozmaitych budowli nowych.

W sposób prawdziwie genialny przeppowiadzili dotychczasowi właściciele zasadę podziału pracy w swej fabryce, tak że tem samem, zaradzono jak najlepiej dobru robotników.

W fabryce bowiem pracuje z polecenia właścicieli 15 majstrów różnych zupełnie samodzielnie, każdy tylko dla jednej specjalności. Samodzielność majstrów dochodzi tak daleko, że i przestrzenie fabryki im tylko są wynajęte. Nie stoją oni przeto do firmy w stosunku biorących robotę, lecz są z nią w związku handlowym na własny rachunek i niebezpieczeństwo.

Najlepsza i najtańsza produkcja tem samem zapewniona; bo majster, który we własnym interesie starać się musi, by ile można dobrze a zarazem o ile można tanio pracował, dba zarazem przyltem o interes fabryki. Widocznie przyczynił się mądry ten podział pracy bardzo wiele do sławy firmy i do donośności przedsiębiorstwa.

Cena kupna fabryki w wysokości 650,000 talarów jest bardzo tania, gdyż jak już nadmieniliśmy, należą do niej cztery bardzo cenne grunta. Interes przy tej nie kupna przynosi:

już teraz zysku przeszło 10 procent

a podwyższy się jeszcze po uskutecznieniu zamierzonych budowli.

Dla dalszego kierunku interesu zapewniono udział dotychczasowego szefa, radcy handlowego pana Stobwasser. Dobry jego smak i znajomość fachowa doprowadziły interes w ostatnich 22 latach do obecnej jego sławy, tak że obecnie stoi na czele wszystkich podobnych fabryk; osobiste zalety te mają na przyszłość w połączeniu z zamierzonymi budowlami być spożytkowane na rzecz i nowego Towarzystwa.

Fabryka wraz z czterema gruntami, urządzeniami, potrzebami fabryki i t. d. nabyta została za:

Na nabycie zapasów, rozszerzeń obrotowych, kapitału obrotowego przeznaczono

Z tych na pewien szereg lat pokrytych zostanie hipoteka

Radca handlowy p. Stobwasser przyjmuje w akcyach

Pozostaje więc

Berlin, w listopadzie 1871.

Te podają się do subskrypcyi.

Komitet zakładowy.

Warunki subskrypcyi.

1) Subskrypcya odbywa się al pari

dnia 9 i 10 listopada rb.

w kasach następujących firm:

w Berlinie w domu bankowym Hirschfeld & Wolff, Pod Lipami 27,

w " Meyer Cohn, Pod Lipami 11,

w Dreźnie Jerzego Meusel & Co.

w Szczecinie S. Abel jun.

w Magdeburgu Dingel & Co.

w Kassel w Hessische Bank.

w Poznaniu w domu bankowym Hirschfeld & Wolff.

w Gdańsku w domu bankowym Baum & Liepmann.

w Zeitz J. F. A. Zürn.

w Stuttgardzie G. Sontheimer.

w Amsterdamie Luden et van Geuns.

w Petersburgu Asmus Simonsen et Co.

w Moskwie

2) Przy subskrypcyi należy złożyć 10 ptc. podpisanego kapitału w gotówce lub papierach kurs mających.

3) W przypadku że więcej będzie podpisów nad liczbę wymaganą, nastąpi redukcya.

4) Na przydzielone sumy wydane zostaną asygnacje tymczasowe za pełną wpłatą sumy nominalnej przy uwzględnieniu deponowanych ewent. w gotówce 10 ptc.

5) Wpłata i resp. odbiór asygnacji tymczasowych może od dnia 20 listopada, musi zaś nastąpić pod stratą złożonej kaucyi do 30 listopada rb.